I stało się to, co kiedyś musiało się stać. Serial został zakończony. Moje recenzje odcinków i przemyślenia są napisane zdecydowanie inaczej niż wcześniejszy tekst Cahan, który jest dużo bardziej profesjonalnie zrobiony. Więc jeżeli szukacie rzeczowego komentarza, zapraszam tam. Spodziewałem się, że moje wylądują w trochę innym rodzaju tekstu, ale jest, jak jest. Więc jeżeli jeszcze Was nie zniechęciłem, zapraszam do przeczytania moich, bardziej osobistych, przemyśleń na temat odcinków, serialu i fandomu.

1&2. The Beginning of the End

Ostatnia premiera próbuje zadowolić każdego. Jest mnóstwo smaczków dla fandomu, jak i historyjka dla głównego widza. Wracają wszyscy poprzedni „niezreformowani” przeciwnicy oraz dostajemy nowego „najgorszego z najgorszych” Grogara. Twilight ma objąć we władanie całą Equestrię, a księżniczki idą na emeryturę (Luna na za dużo od ZUS nie ma co liczyć po 1000-letnim L4). Ta próba zadowolenia wszystkich dookoła to według mnie jeden z najczęściej popełnianych błędów przez twórców, a tutaj widać go aż nazbyt wyraźnie. Próba zadowolenia każdego kończy się ciężko strawną serią głupot i żenad, tak jakby dla postaci, a w szczególności Twilight, nie wydarzyło się ostanie 8 sezonów. Mam cichą nadzieję, że te 2 odcinki nie zwiastują całego sezonu, bo naprawdę nie chciałbym, aby ostatni był tym najgorszym.

3. Uprooted

Naprawdę odetchnąłem z ulgą, oglądając ten odcinek. Mamy Drzewo Harmonii, które uległo zniszczeniu, oraz naszą 6 uczniów, która postanawia je upamiętnić. No i oczywiście, każdy ciągnie wózek w swoją stronę, co nie może się skończyć dobrze dla wózka. Następnie po sporym wypadku następuje otrzeźwienie, współpraca i szczęśliwe zakończenie. Wszystko przewidywalne i oklepane, ale właśnie tego bardzo chciałem, w szczególności po premierze. Dość prostej historii z przesłaniem, gdzie będę mógł się cieszyć chwilą. No i ta piosenka – zdecydowanie, to dobry epizod. BTW, Gallus to zdecydowanie Polak, bo jaka inna nacja pytałaby, czy zaświadczenie ma być w 3 kopiach?

4. Sparkle’s Seven

Będę pluł sobie w brodę, jeżeli przy składzie nie uda mi się wstawić wektora z Luną na tronie głaszczącą gęś, ale do rzeczy. Odcinek jest o rywalizacji między rodzeństwem, a jednocześnie daje nam w końcu wgląd, jak wyglądało życie Twilight z Spike’iem, gdy chodziła do szkoły magii dla uzdolnionych jednorożców. Szkoda, że niestety całościowo odcinek wypada dość słabo, tym bardziej że twórcy już nawet w tytule sugerują nawiązania do serii filmów Ocean's. To, co jednak dostaliśmy, jest tylko słabą ich imitacją.

5. The Point of No Return

Jest coś w tym odcinku, co przywołuje mi wspomnienia o początkach serialu i nie mam tutaj na myśli retrospekcji. Historia opowiada o tym, jak Twilight odkrywa, że przetrzymała książkę z biblioteki, i następnie zaczyna panikować, że coś zniszczyło jej perfekcję. To, co przywołuje mi te wspomnienia, to właśnie ta pogoń naszej księżniczki za jakimś wyimaginowanym ideałem, po czym owa księżniczka ostatecznie uczy się, że w trakcie tej gonitwy traci z oczu świat rzeczywisty oraz to, co on może dać. Dla mnie zdecydowanie dobry odcinek właśnie za to, że mamy nieskomplikowaną historię, ale zawierającą bardzo mądre przesłanie.

6. Common Ground

Ile razy ktoś próbował udawać kogoś innego, aby się przypodobać innej osobie! I wcale nie jest tak, że takie rzeczy działy się głównie w podstawówce. Dorośli pod tym względem potrafią robić to z jeszcze większą determinacją i wcale nie chodzi, tak jak w odcinku, o zaskarbienie miłości dziecka drugiej połówki. Zostawmy te rozważania i wróćmy do epizodu. Podobną historię może przeżyć naprawdę sporo osób. Co ciekawe, jest ona adresowana zarówno do dorosłych, jak i do dzieci, co jest już sporym osiągnięciem. Wszystko jest przyprawione sporą ilością kreskówkowego przerysowania sytuacji, ale też nie w sposób, który może doprowadzać do szału. Całość mogę spokojnie ocenić jako dobry odcinek

7. She’s All Yak

Przypomina mi się trochę epizod z herbatką u Discorda. Tam też chodziło o dostosowanie się do konwenansów, które zaburzały to, na czym oparta jest przyjaźń. Teraz historia skupia się na Sandbarze i Yonie, gdzie chodzi o tradycyjną imprezę. Na pewno na pochwałę zasługuje determinacja jaka, który postanowił podszkolić się z lokalnej tradycji, aby jak najlepiej się wpasować. Zaś wszystkie zastrzeżenia powinny być kierowane do jej kucykowego partnera, który złożył zaproszenie, ale nie uświadomił jej, że nie musi się dostosowywać. Oczywistą oczywistością była katastrofa oraz to, że wszystko uda się rozwiązać. Całość robi za dobry średniak.

8. Frenemies

OK, to był bardzo dobry odcinek. Trójka złoczyńców muszących współpracować razem wywołała mnóstwo przezabawnych kompilacji. Tym bardziej, że chodzi o wyprawę w niedostępne miejsce, do którego nie ma możliwości dostania się w pojedynkę. A piosenka to wręcz wisienka na torcie. Jest to jeden z tych epizodów, które trzeba po prostu obejrzeć, bo jest tak dobry. Zostało też zasiane pewne ziarno w fabule pod finał sezonu. Zobaczymy, co z niego wyrośnie.

9. Sweet and Smoky

Dobra, przyznaję, że odcinek wziął mnie lekko z zaskoczenia, bo nie postawiłbym na to, że bratem Smolder jest Garble. Próba odkrycia i pocieszenia jego wrażliwej strony wygląda ogólnie dość pokracznie wykonaniu Spike’a. Mam też duże wątpliwości co do kompetencji Fluttershy, jeżeli chodzi o zajmowanie się zwierzętami, skoro nie wie, że jajkom powinno być gorąco, aby mogły się rozwijać. Całość akcji postępuje do przodu dopiero po zamianie ról. Miło jest też widzieć Ember, która nie boi się używania swojej władzy jako władca smoków. Cały odcinek mogę ocenić jako średniak z kilkoma lepszymi przebłyskami.

10. Going to Seed

Historia o wielkich zbiorach na farmie rodziny Apple, podszyta opowieścią o mitycznej istocie, mającej zapewniać dobrobyt tym, którzy ją złapią. Apple Bloom stara się owo stworzenie upolować, zaś stąpająca po ziemi Applejack usiłuje zaciągnąć ją do pracy. Odcinek może nie bije artyzmem, ale zwraca uwagę, że pielęgnowanie więzi rodzinnych jest bardzo cenną rzeczą. Nie zmienia to oczywiście sytuacji, że ten epizod wygrał dla mnie Big Mac, który pojawia się w różnych zabawnych scenkach. Wisienką był dla mnie pierwszy poranek, gdy wyglądał na typowego człowieka z syndromem dnia wczorajszego. Nie zmienia to jednak zasadniczej oceny, a ta stwierdza, że mamy do czynienia z średniakiem bez żadnych ambicji na coś lepszego.

11. Student Counsel

Bardziej porąbanej grupy chyba przez cały serial nie widziałem, ale do rzeczy. Epizod opowiada o próbie zorganizowania balangi z okazji równonocy wiosennej. Numery tandemu Trixie i Starlight znamy, ale tutaj dodatkowo jest jeszcze Sunburst, Maud i jej chłopak Mudbriar, więc będzie grubo. Główna osią historii jest jednak pracoholizm Starlight i na koniec dość dobrze wypunktowano jego główną wadę, pod którą z mojego doświadczenia mogę się podpisać obiema rękami. Epizod dostarcza sporo rozrywki, szczególnie kiedy Maud z większą lubością ogląda swojego chłopaka zamienionego w kamień, niż gdy jest żywy. To wszystko składa się na bardzo dobry odcinek.

12. The Last Crusade

Powinienem się cieszyć na ten odcinek – w końcu wypełnia on dużą lukę w kanonie, jaką byli rodzice Scootaloo. Nawet jako tako udało się wytłumaczyć ich nieobecność przez taki szmat czasu. Ale nie czuję, aby było to słuszne rozwiązanie. Osobiście już dużo bardziej podobały mi się jej ciotki, które się nią zajmowały, ale zgaduję, że serial na kolejną sierotę nie może sobie pozwolić. Dodatkowo drażni mnie lekko jedna rzecz, a mianowicie rozwiązanie problemu przeprowadzki. Z jednej strony zgadzam się, że należało uwypuklić aspekt, że takie ruchy nie mogą się dziać za plecami dziecka i nie powinno się stawiać go przed faktem dokonanym oraz że ten młody człowiek ma prawo podejmować dyskusję i walczyć o swoje życie. Ale takie obiecywanie, że całe miasto stanie w naszej sprawie, jest jednak krokiem za daleko. Wiem, że prawa kreskówek dopuszczają wszystko, ale zdecydowanie można byłoby pokazać coś, co dzieciaki właśnie w takim młodym wieku mogłyby faktycznie zrobić, aby przekonać rodziców do zostania. Odcinek całościowo powiedziałbym, że jest średni, i chyba tylko brak rzeczy, które by mnie denerwowały, ratuje przed niższą oceną.

13. Between Dark and Down

Kwestia Rainbow Dash na początku epizodu z pytaniem, gdzie przez te 9 sezonów były księżniczki, mogłaby w sumie wystarczyć za recenzję tego odcinka. Jest on przekomiczny wręcz. Już same tylko miny i pozy postaci są wielkim generatorem wektorów. Same perypetie Celestii i Luny to taka kwintesencja rodzeństwa, gdzie niby razem źle, ale osobno nie da się żyć. Twilight zaś zaczyna chyba rozumieć, że być za coś odpowiedzialnym nie znaczy zasuwać samemu. No i końcówka to jest już tylko dla mnie jako informatyka ucztą. Odcinek genialny i trafia do moich ulubionych.

14. The Last Laugh

Pierwszy i jednocześnie ostatni długi występ Cheese’a Sandwicha był w odcinku, którego najbardziej nie lubię z całego serialu. Zwyczajnie nie trawię go. Dobrze, że miał okazję odpokutować. Tym razem spotykamy go, gdy wysyła zaproszenie do Pinkie, aby go odwiedziła i pomogła mu odnaleźć jego śmiech. Natomiast nasz imprezowy ziemski kucyk ma problem egzystencjalny i nie wie, co ma robić w swoim życiu, bo wszyscy idą do przodu, a ona stoi w miejscu. Szczerze mówiąc, jest to pierwszy raz, kiedy problem Pinkie do mnie przemówił. Sam się z tym zmagałem jakiś czas, więc zdecydowanie pochwalam twórców za poruszenie tematu związanego z celem życia. W Equestrii wszystko wydaje się łatwe, bo jeżeli ma się problem z określeniem, wystarczy spojrzeć na swój zad, by wiedzieć, gdzie należy szukać. W życiu nie jest tak prosto i twórcom udał się zarówno ten komunikat, jak i ten, że nie zawsze to, co wydaje nam się staniem w miejscu, jest nim faktycznie. Ogólnie dobry średniak i plus za oryginalną piosenkę.

15. 2, 4, 6, Greaaat!

Dash chyba nigdy się nie zreformuje. Bo ile razy można ją wstawiać w podobną sytuację, gdy na początku nie chce się za coś zabrać, a potem daje z siebie więcej niż wszystko, bo zaczyna jej zależeć na postaciach, a nie czynnościach? Choć pakowanie jej jako trenera cheerleaderek jest bardzo ambitne, bo same dobre chęci to zdecydowanie za mało. Fajnie też, że Twilight robi się coraz lepsza jako mentor. Szkoda tylko, że nie jest tak zawsze. Odcinek to typowy średniak, ale wielki plus za „doping” Celestii.

16. A Trivial Pursuit

Kilka linijek wcześniej pochwaliłem Twilight, a twórcy znów sprowadzają mnie do szarej rzeczywistości przez konkurs wiedzy w Ponyville, w którym jej partnerem zostaje Pinkie. No i zaczyna się cyrk, bo Twilight chce za wszelką cenę wygrać, a Pinkie chce też pomóc na swój sposób. Przy tym odcinku autentycznie zastanawiam się, czy twórcom chodziło o przekazanie, że czasami nasze dążenie do celu rani innych, czy że postacie w serialu nigdy się nie zmieniają, a tylko udają postępy. Odcinek zaliczyłbym do średniaków i to tych słabszych.

17. The Summer Sun Setback

To jest już chyba jakaś wymyślna tortura twórców. Osiem i pół sezonu udawanego rozwoju postaci, by wszystko odwalić w kilku odcinkach kończących całą generację. Twilight jednak wie, co to spokój i opanowanie. Teraz pewnie ze dwa odcinki i reszta nauczy się, by jej spokojowi ducha ufać. Ironią losu jest, że nasz zły tercet dużo szybciej ogarnia te sprawy. Ciekawostką jest również to, że dalej łatwo jest skłócić kuce na tle rasowym, co zaprezentowały jednorożce. Jak widać, przyspieszona ewolucja czeka jeszcze pozostałych mieszkańców. Mimo że mam wiele zastrzeżeń do tego odcinka, jest on dobry głównie przez kierunek, w którym pchana jest całość.

18. She Talks to Angel

No dostałem mocny argument do potwierdzenia swojej teorii oraz denerwowania się, ale odpuszczę. Bo nigdy nie spodziewałem się, że zobaczymy Angela w postaci innej niż samolubny królik. Twórcy wykorzystali dość klasyczny motyw z zamianą miejsc między nim a Fluttershy. Jest to chyba jedna z lepszych metod nie tylko na opowiadanie historii, ale i faktyczne doświadczenie problemów innej osoby. W przypadku Angela w ciele Fluttershy, gdyby było trochę więcej realizmu, zobaczylibyśmy niezłą masakrę z powodu wzajemnego mordowania się zwierząt. Na szczęście ogarnął na czas, co wywołał swoim zachowaniem, i pogodził się z pegazem. Odcinek jest typowym średniakiem, bez wzlotów ani upadków.

19. Dragon Dropped

Już dawno nie widziałem tak dramatyzującej Rarity. A wszystko przez to, że Spike nawiązał znajomość z Gabby i teraz nie poświęca całego czasu białemu jednorożcowi. Ona zatem w sposób bardziej lub mniej świadomy próbuje ściągnąć całą jego uwagę na siebie, więc można zakładać, jaki będzie to miało efekt dla jego nowej znajomości. Motyw odcinka jest dla mnie trafiony w punkt, bo niech pierwszy rzuci kamień, kto nie czuł się odstawiony na boczny tor przez nowe znajomości bliskich nam ludzi. Dobry, normalny odcinek.

20. A Horse Shoe-In

Szkoła przechodzi stopniowo z kopyt Twilight do Starlight, która ma zostać nową dyrektorką. I jedną z jej decyzji jest zatrudnienie wicedyrektora. Niby rzecz prosta, ale Trixie myśli, że stanowisko zostało stworzone dla niej, przez co zaczyna się niezły cyrk. A chyba każdy ma takiego znajomego, z którym się trzyma, ale za grosz nie można na nim polegać w większości spraw. Ale mimo wszystko ciągnie się go dalej, wiedząc że to tylko przybliża do katastrofy. Czegoś podobnego doświadcza Starlight, która ignoruje fakty. Zdecydowanym plusem jest także występ Octavii i Dr. Hoovesa. Miło, że w ostatnim sezonie trzecioplanowe postacie grają zauważalne role. No i Twilight zaczyna się wyrabiać coraz bardziej jako następczyni Celestii i Luny. Szkoda tylko, że te cechy charakteru nie pojawiły się jakiś sezon lub dwa wcześniej, ale chyba nie można mieć wszystkiego. Epizod zaś jest bardzo dobry.

21. Daring Doubt

Trochę dziwny odcinek. Jasne, przesłanie, że lepiej rozmawiać niż oceniać po okładce, jest świetne, a nikt do tego nie nadaje się lepiej niż Fluttershy. Ale to wybielanie Caballerona i Ahuizotla, nadawanie głębi, intryg itd… jakoś tego nie kupuję. Domyślam się, że twórcy celowo starają się operować starymi postaciami, ale mimo że to ostatni sezon, można byłoby stworzyć jakieś nowe na potrzeby odcinka. A te, co już wystąpiły, mogły pozostać niezmienione i też byłoby według mnie dobrze. Całość to taki lepszy średniak.

22. Growing Up is Hard to Do

Bycie dorosłym jest do bani i to stwierdzi każdy dorosły. Ale oczywiście trawa jest bardziej zielona tam, gdzie nas nie ma, więc nic dziwnego, z jaką chęcią CMC przygarnęło niespodziewane dorośnięcie. W końcu dorosłość polega na przekroczeniu pewnego wzrostu i już można wszystko. Choć mimo że odcinek w całości jest dedykowany podstawowej widowni serialu, to jest tam fragmencik z przesłaniem dla dorosłych, bo oni też nieraz zachowują się jak dzieciaki w dużych butach. W odcinku mamy też fajną piosenkę, więc całość mogę ocenić jako dobrą.

23. The Big Mac Question

Ślub wielka rzecz, ale przed nim są jeszcze zaręczyny, które mogą przerodzić się w niemałą serię katastrof. Big Mac i Sugar Belle postanowili zaplanować wielkie romantyczne oświadczyny – oczywiście jedno w tajemnicy przed drugim. No i poprosili przyjaciół o pomoc w ich organizacji i to właśnie z ich opowieści poznajemy przebieg wydarzeń. Ciekawy zabieg, bo mamy CMC, Spike, Discorda oraz panią Cake, no i każde dokłada swoją cegiełkę do katastrofy. A ostateczna prawda, jaką chce nam przekazać odcinek, to że jeżeli coś płynie prosto z serca, nie potrzebuje wymyślnej otoczki. Odcinek całkiem dobry.

24&25. The Ending of the End

Chyba bym nie wymyślił lepszego i godnego finału sezonu. Początek autentycznie mnie zaskoczył, a potem napięcie tylko rosło. Absolutnie nic z moich prywatnych rozważań w trakcie sezonu się nie spełniło i naprawdę się z tego cieszę, bo nie ma nic lepszego niż przyjemnie się zaskoczyć. I samo przesłanie jest piękne w swojej prostocie i bez problemu do przeniesienia do świata rzeczywistego – że nie jakieś legendarne artefakty, starożytne moce czy inne zaklęcia są siłą. Nie, to czysta, prosta, szczera, życzliwa, zabawna, szczodra i lojalna przyjaźń jest mocą. I naprawdę PRZYJAŹŃ jest MAGIĄ.

26. The Last Problem

Myślę że lepszego odcinka na zamknięcie generacji nie można było sobie wymarzyć. Czas skacze naprawdę sporo do przodu, bo na głównych bohaterkach widać już podeszły wiek. Twilight zaś opowiada swojej uczennicy, jak wyglądała jej koronacja, ale lekcją, która ma dla nas z niej płynąć, jest że mimo iż przyjaźń może przeminąć oraz że czasami boimy się zmian w naszym życiu, które mogą ten proces zapoczątkować, to nie oznacza, że tak się stanie. Więzi, które tworzymy z innymi, zawsze wymagają od nas pracy. Nie jest ona ani ciężka, ani trudna, jeżeli będzie nam tylko zależało na utrzymaniu ich. Ta puenta całej 4 generacji powinna nam dobrze zapaść w pamięć. A o to twórcy się postarali, bo swoiste pożegnanie jest okraszone naprawdę miłą piosenką.

I tak się kończy pewien piękny etap w moim życiu, co mogę teraz napisać z pełną powagą i dumą. A jest tak dlatego, że aby móc powiedzieć, że coś było dobrego i niezwykłego, to musi się skończyć – tak dziwnie jest skonstruowany nasz świat. I bardzo się cieszę, że twórcy serialu postanowili zamknąć historię, bo tylko tak mogą rodzić się legendy. Gdy w maju 2012 roku odkrywałem My Little Pony: Friendship is Magic, nie sądziłem, że rozpocznę niezwykłą podróż przez życie. Odkrycie fandomu, poznanie jego otwartości, nawiązanie wielu relacji trwale wpłynęło na moje życie. Gdyby nie ta ciekawość która sprawiła, że obejrzałem pierwsze odcinki, pewnie nie byłbym tu, gdzie jestem obecnie. Wszystko, co działo się potem, czasami pośrednio, a czasami bezpośrednio wpływało na moje decyzje i wybory. To właśnie serial dał mi kopa w 2012, gdy byłem na zakręcie życia. Fandom zaś sprawił, że nie czuję się już źle pośród nieznanych ludzi. Pewnie naprawdę ciężko przeżywałbym zawalenie mgr, gdyby nie zaplanowany wyjazd na Crystal Fair, który przyniósł jedną z najlepszych przygód, jakie do tej pory przeżyłem. I to właśnie jeden z utworów fandomowych trzymał moją psychikę na powierzchni morza depresji w naprawdę paskudnej robocie. No i nie poznałbym takiej gromady wspaniałych ludzi, z którymi przeżyłem ten niezwykły czas. To wszystko i wiele, wiele więcej dzięki temu, że skusiłem się obejrzeć przygody 6 kucyków z serialu animowanego dla małych dziewczynek. A ponieważ one były czym innym dla każdej osoby, to pozwoliły na powstanie tak niezwykłego fandomu.

Na usta ciśnie się pytanie, co dalej. W końcu serial się skończył, a fandom umiera. Cóż, zawsze było wiadomo, że kiedyś historia 4 generacji się zakończy. Zaś o umieraniu fandomu słyszę, od kiedy tylko w nim jestem, więc skoro umiera on już 7 lat, to zapewne poumiera sobie jeszcze trochę. Lecz natura nigdy nie znosi próżni, więc koniec pewnej epoki jest zarazem początkiem nowej, a ja z zaciekawieniem wypatruję, co przyniesie przyszłość.